TYGODNIK.

Cena 20 groszy
z przesyłką pocztową 25 gr.

Rok V. Warszawa, początek lutego 1929 r. Nr. 3 (65).

GŁOS REZERWY

dawniej „Głos oficera rezerwy“ i „Głos oficera, podoficera i szeregowca rezerwy“

poświęcony zespoleniu ideowemu oficerów, podoficerów i szeregowców rezerwy na gruncie ich przynależności do wojska polskiego i przysposobieniu wojskowemu

pod redakcją kpt. rez. STEFANA KRZACZYŃSKIEGO.

Wierzynkowi goście

Na tle niespokojnych wydarzeń, obserwowanych przez nas nietylko na dalekim wschodzie we wrzącym wciąż jeszcze kotle afgańskim, ale nawet i w bliższych naszych sąsiedztwach, jak w młodej Litwie Kowieńskiej, walczącej z opozycją przeciw swemu dyktatorowi, czy w starej Hiszpanji, gdzie znów tłumić trzeba zarzewie buntu przeciw istniejącej tam władzy, — tu u nas, w Polsce, spowitej w śnieżną biel zimową, a i skutą, jak w tej chwili, w dobry mróz, obserwujemy, mimo wszelkie sztuczne krzyki i hałasy sejmowe i niesejmowe, trwały spokój, wytężone napięcie woli twórczej dla wykonania prac programowych, a, jak ostatnio i przygotowania na przyjęcie gości z szerokiego świata, pragnących wziąć udział w naszych igrzyskach narciarskich.

Jest głęboki symbol w zestawieniu tego właśnie niespokojnego w swej barwie obcego tła z naszą tatrzańską bielą. Pomijając już wspomniane przez nas „sąsiedztwa dalsze“, ale sięgnąwszy wzrokiem za wschodnią i zachodnią naszą rubież, czy do Czerwonego Związku, czy do Rzeszy niemieckiej, mimo głoszonych tam haseł pacyfistycznych, dostrzegamy, jakby z poza zbyt niskiego parawanu, szereg różnych zjawisk: i ów katastrofalny stan czerwońca, spadającego na łeb na szyję i ów dziwny wyjazd Trockiego do Konstantynopola — z jednej strony, z drugiej zaś, przy całej, reklamowanej tak silnie tężyźnie i mocy ustroju republikańskiego Rzeszy — owe 11 tysięcy depesz hołdowniczych do Wilhelma II, „bawiącego chwilowo“ w Doorn, a brzmiące, jak echo żalu za czemś, co minęło może nie... bezpowrotnie.

Z pociechą nie lekkomyślnych optymistów, ale umiejących trzeźwo patrzeć obywateli, śmiało możemy spojrzeć po obejrzeniu owych dalszych widnokręgów na to, co u nas się dzieje. Nie potrzebujemy tu wdziewać maski pokojowej, by żebrać o kredyty na utrzymanie naszej waluty — dzięki Bogu, świat już przekonał się wreszcie, że Polska prowadzi politykę szczerze pokojową i— jak wiemy to również i my sami — waluta nasza od paru lat nie drgnęła ani o jeden grosz, nie chcemy żadnych snów o dawno przebrzmiałych echach i żadnych złud dawno minionej przeszłości.

Przeciwnie. Wystarcza nam nasze dziś. A jeśli wybiegamy myślą — to w jutro nasze, które ma być od naszego dziś jeszcze mocniejsze, zdrowsze i silniejsze. Nie będziemy o nic prosić, czy żebrać: wystarcza nam to, co posiadamy. Nie będziemy za niczem tęsknić: raduje nas chwila obecna.

Ożywieni silnym duchem rosnącego wciąż zjednoczenia wewnętrznego, skupieni pod jednym białoczerwonym sztandarem wokół dostojnego naszego niedawnego Solenizanta, a dziś Gospodarza nietylko całej naszej ziemi, ale, jak w dniach obecnych, tego przyjęcia w Zakopanem gości siły i zdrowia, tężyzny i zręczności całego świata, którzy pragnie zmierzyć się z nami na śniegach naszych gór — całemu światu ściskamy serdecznie dłoń i wołamy z serca: bywajcie!

Możecie tu u nas patrzeć i słuchać do woli — nie zamierzamy niczego ukrywać i niczego nie potrzebujemy się wstydzić. Witamy w Was, razem przybywających do nas ze wszystkich krajów zapaśnikach symbol powszechnego ludzkiego braterstwa.

Zmierzycie się z nami. Bez względu na wynik zapasów — my nie ustaniemy w pracy, nie zejdziemy z raz obranego kierunku.

Polska dzisiejsza, wprowadzona przez Swego Wodza i pierwszego Naczelnika żelazną dłonią na właściwą drogę, idzie ku swej mocarstwowej przyszłości. Swego ma dość i swoje potrafi obronić, cudzego — nie pragnie i nie zamierza zdobywać, a na narody inne naród polski patrzy, jak swego czasu patrzył na Wierzynkowych Gości.

Karol Poraj-Koźmiński.

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

W 66 rocznicę powstania styczniowego

Wyjątki z odczytu, wygłoszonego dnia 22 stycznia 1929 roku w Radjo Polskiem w Warszawie przez Sekretarza Generalnego Federacji p. Aleksandra Wojteckiego.

W 1863 roku nad narodem polskim srożyła się w bezprzykładny sposób przemoc moskiewska. Społeczeństwo polskie, nękane egzekucjami i niesłychaną srogością zaborcy, całym wysiłkiem ducha przeciwstawiało się jego naporowi.

Może upaść naród wielki, ale zginąć tylko nikczemny — powiedział niezapomniany Stanisław Staszic. Rok 1863 był właśnie próbą wielkości narodu polskiego w myśl tej maksymy. Albo zejść do roli niewolniczego upodlenia i zapadać się coraz niżej w otchłań poniżenia w oczach świata, albo w obronie honoru prastarego plemienia piastowskiego chwycić za broń do walki na śmierć lub zwycięstwo.

Pokolenie ówczesne nie wahało się i kilkotysięczny zastęp najszlachetniejszej młodzieży wyzwał do walki mocarstwo, uchodzące za najpotężniejsze. Zapał i zdecydowanie działa cuda i z podziwem potrzył świat, jak ta garść zapaleńców trzymała w szachu i niepewności przez cały rok owo rzekomo największe mocarstwo świata, choć była uzbrojona przeważnie w broń myśliwską.

Dzisiaj zaś, gdy żyjemy w wolnej ojczyźnie i te niesłychane wysiłki naszych patrjotów w czasie powstania styczniowego wydają się nam bezmała nie do wiary, to przecież gdyby ich nie było, gdyby ta najlepsza cząstka narodu wówczas nie krwawiła za jego honor, czulibyśmy jako naród o wielkiej przyszłości brak czegoś, brak dotkliwy, mianowicie czulibyśmy, że poprzednie pokolenie nie odczuło potrzeby obrony honoru poniewieranego narodu. Na szczęście tak nie jest i dlatego szczególnie my, którzy staliśmy z bronią w ręku w każdej potrzebie ojczyzny, jesteśmy szczęśliwi, że ten rozdział dziejów naszych jest zapisany krwią najszlachetniejszą, że w tem miejscu nie świeci hańbiąca luka.

Żywy znak powstania styczniowego, nasi Weterani, są z tego powodu przedmiotem najwyższego szacunku żołnierza polskiego, który wyrabując niepodległość ojczyzny i mocarstwowe jej granice, nauczył się w twardej szkole wojennej wyżej cenić honor niż życie. Zewnętrzną oznaką tej czci dla Weteranów 1863 r. był od początku istnienia Związków Strzeleckich i Harcerskich w Małopolsce zaprowadzony obowiązek oddawania im honorów wojskowych, co młodzież z zapałem wykonywała, a dziś wykonuje na terenie całej Polski.

Powstanie styczniowe było niewyczerpanem źródłem natchnienia w pracy niepodległościowej dla całych dwóch pokoleń. Gdy zaś wybuchła wojna światowa. Duch narodu o tak wspaniałej tradycji rycerskiej, jak polski, choćby wspomnieć tylko Grunwald i Wiedeń, nie mógł ścierpieć, aby ta wojna, przepowiadana i oczekiwana przez wieszczów naszych, miała być tylko dalszym etapem jeszcze bardziej beznadziejnej niewoli.

Kiedy przeto we wzajemnej walce zachwiały się potęgi zaborcze, Polacy, liczni jak ziarnka piasku brzegów Wisły, według przepowiedni Wernyhory, pośpieszyli zewsząd do ojczyzny i stanęli murem w jej obronie. Niesłabnącą zaś zachętą do wytrwania w walce o niepodległość była krwawa ofiara powstańców 63 r., z których wielu, obecnych wśród nas, zachęcało samym swym widokiem do zemsty i do walki aż do zwycięstwa, które w 1920 r. zostało szczęśliwie osiągnięte pod wodzą niezłomnego wykonawcy testamentu bohaterów 63 r. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Dzięki temu nasze pokolenie może z otwartem czołem stanąć w obliczu pokoleń poprzednich i może spokojnie patrzeć w przyszłość, ufne, iż następne pokolenia nie będą gorsze, a nawet powinny być lepsze, gdyż wszystko robimy w tym kierunku.

Żywym symbolem niepodległości jest żołnierz, który w społeczeństwie jest także uosobnieniem tężyzny fizycznej i moralnej.

Żołnierz, opuszczając szeregi armji czynnej i stając się rezerwistą, rozpływa się w społeczeństwie. Nie byłoby to nic groźnego, gdyby na nas nie ciążyły naleciałości półwiekowej demoralizacji ze strony zaborców. Ale skoro tak jest, to nawet silna jednostka może ulec wpływom rozkładowym, szczególnie w środowiskach, wystawionych na działanie agitacji przeciwpaństwowej.

Dlatego też u nas bardziej, niż gdziekolwiekindziej koniecznem okazało się dopomożenie rezerwiście do zachowania cech, niezbędnych dla obrońcy ojczyzny i strażnika honoru narodu. Stąd biorą początek liczne związki b. wojskowych.

(d. n.).

Nieszczęśliwy wypadek gen. Góreckiego w Poznaniu.

Prezes Federacji, generał dr. Roman Górecki, wyjechał w dniu 27 z. m. do Poznania, celem załatwienia na miejscu kilku ważnych spraw Federacji.

Przechodząc nazajutrz ulicą, gen. Górecki upadł tak nieszczęśliwie, że złamał nogę.

Oto kilka informacyj „Epoki" i „Polski Zbrojnej".

*

„Prezes Federacji i Banku Gospodarstwa Krajowego, gen. dr. R. Górecki, uległ w Poznaniu nieszczęśliwemu wypadkowi. Idąc ulicą dn. 28 z. m., upadł skutkiem pośliźnięcia się tak nieszczęśliwie, że złamał nogę powyżej kolana.

Gen. Górecki szedł w towarzystwie prof. dr. Wierzejewskiego, który natychmiast przewiózł generała do swej kliniki ortopedycznej. Dzięki szybkiej pomocy, żadne niebezpieczeństwo nie zagraża".

*

„Stan zdrowia gen. Góreckiego, jakkolwiek nie budzi żadnych obaw, jest o tyle przykry dla chorego, że w konsekwencji ciężkiego złamania nogi wystąpiła podwyższona temperatura. Gen. Górecki cierpi tak dalece wskutek bólów w złamanej nodze, że wczoraj musiano go uśmierzać przez kilkakrotne zastrzyki morfiny. Troskliwa opieka lekarzy zapowiada rychłą poprawę stanu zdrowia generała Góreckiego".

*

„Konsyljum lekarzy orzekło, że gen. Górecki będzie musiał pozostać w Poznaniu najmniej 3 do 4 tygodni. Stan zdrowia generała znacznie się polepszył, a generał wyraził życzenie załatwiania pewnych pilniejszych spraw banku w Poznaniu".

*

„Stan zdrowia generała uległ dalszej poprawie. Na życzenie gen. Góreckiego doprowadzono do łóżka telefon, przy pomocy którego p. prezes Federacji i Banku gosp. kraj. może się swobodnie porozumiewać z Warszawą i wydawać dyspozycje w najpilniejszych sprawach".

*

W związku z wypadkiem generała, Zarząd Główny Federacji i redakcja „Głosu Rezerwy", wysłały na imię Pana Generała następujące depesze:

„Zarząd Główny Federacji zasyła swemu Prezesowi wyrazy najserdeczniejszego współczucia z powodu nieszczęśliwego wypadku, który miał miejsce w czasie wytężonej i nieustannej pracy dla Federacji.

Perzyński, Daremniak, Wojtecki, Strzelczyk, Bałachowicz, Radlicki, Kościałkowski, Krzyżanowski".

„Redakcja „Głosu Rezerwy" śle Panu Generałowi wyrazy współczucia z powodu nieszczęśliwego wypadku, jaki Go spotkał akurat w chwili pracy nad zjednoczeniem wielomiljonowej armji rezerwowej.

Stefan Krzaczyński, kpt. rez."

Stowarzyszenie Rezerwistów i byłych Wojskowych Rzplitej Polskiej

Koło w Sieradzu

Stosownie do § II rozkazu Nr. 2 donoszę, że obecny stan liczebny powiatowego koła w Sieradzu jest 63 członków, a skład zarządu, który został wybrany na walnem zebraniu w dniu 2 grudnia 1928 roku jest następujący:

Prezes: dr. Stankiewicz Jerzy, ppor. rezerwy, lekarz; wice-prezesi: Wyszkowski Antoni, st. ul. rezerwy, pracownik bankowy i Rembowski Stefan, plut. rezerwy, urzędnik skarbowy; sekretarz: Hołdrowicz Walerjan, kapral rezerwy, urzędn. kontr. skarb.; skarbnik: Kwaśniewski Antoni, st. sierż. rezerwy, rzemieślnik; księgowy: Porada Józef, szer. rezerwy, rzemieślnik; członkowie zarządu: Rudowski Hipolit, kapral rezerwy, urzędn. skarb.; Berdysz Jan, urz. wojsk XI r. rez., kapelmistrz i Sierosławski Henryk, st. szer. rezerwy, nauczyciel.

Zastępcy: Wojciechowski Stanisław, kapr. rez., zast. burmistrza; Langer Paweł, szer. rez., inspektor więzienia; Paszkowski Czesław, szer. rez., rzemieślnik; Piestrzyński Ludwik, plut. rez., kupiec; Ruszkowski Józef, plut. rez., praktyk. gorzelniczy.

Placówki gminne są w stadjum organizacji, a mianowicie: miasto Wartę organizuje: p. J. Wagner, kupiec; gm. Wierzchy: p. St. Wolski, obyw. ziemski; gm. Rossoszycę: p. Stef. Wilczyński, por. rez., pisarz gminny; gm. Barczew: p. Nowak, pisarz gminny; gm. Bogumiłów p. Kaźmierczak Bolesław, pisarz gminny.

K. Pertkiewicz, organizator.

Koło w Radzyminie

W wykonaniu rozkazu Nr. 2 z dnia 20 listopada 1928 roku komunikujemy:

1) Ilość członków oddziału Radzymińskiego wynosi 82.

2) Spis imienny władz oddziału:

Zarząd: prezes — Jan Burkhard; I wice prezes — Stanisław Duchiński; II wice-prezes — Stanisław Kronenberg; skarbnik — Ludwik Kostecki; sekretarz — Jan Gałkowski.

Zastępcy Zarządu: Jan Pyrak, dr. Władysław Zasławski, Stanisław Marszał, Franciszek Gruszczyński, Stanisław Dudziński.

Komisja Rewizyjna: Kazimierz Zawierko, Zygmunt Juchniewicz, Aleksy Matuszewski, Piotr Piątkowski, Antoni Kaczyński.

Zastępcy Komisji Rewizyjnej: Franciszek Sztajerwald, dr. Gliwa, Józef Lisiecki.

Komisja balotująca: Jan Panfiłowicz, Franciszek Sztajerwald, Kazimierz Zawierko, Jan Burkhard, Henryk Cieślik, Ludwik Kostecki, Jan Pyrak.

Zastępcy Komisji balotującej: Stanisław Dudziński, dr. Władysław Zasławski, Aleksy Matuszewski, Kłosiński, st. przodow., Piotr Piątkowski.

Prezes *Jan Burkhard*, ppłk. rez.

Koło w Radomiu

W Radomiu rozpoczęliśmy bezpłatne odczyty naukowe w sali rady miejskiej dla członków i sympatyków.

Bibljoteka dla członków Stowarzyszenia uruchomiona została w dniu 1 grudnia r. ub.

Urządzaliśmy zabawy, dancingi i t. p.

Pogrzeby rezerwistów są częsone przez wielotysięczną ludność Radomia, która zawsze bierze w nich udział. Na pogrzebach tych występuje pluton honorowy, umundurowany z bronią i każdorazowo od Stowarzyszenia składamy wieńce z napisem: „Towarzyszowi broni — Stowarzyszenie rezerwistów i byłych wojskowych w Radomiu".

Na śluby rezerwistów wysyła się delegatów i robi się szpalery z umundurowanych i składa się życzenia: Szczęść Boże na nowej drodze życia.

Prezes **por. Majewski.**

Komisja odznaczeniowa Zw. Walki Czynnej i Związków Strzeleckich

W związku z okresem dziesięciolecia niepodległości została powołana „Komisja odznaczeniowa Związku Walki Czynnej i Zw. Strzeleckich w latach 1908 — 1914" pod przewodnictwem gen. dyw. Kazimierza Sosnkowskiego.

Komisja ta, przystępując do opracowania wniosków na odznaczenia, wzywa do składania materjałów i dat personalnych według następujących zasad:

1) Wszyscy b. członkowie Z. W. C. podadzą swoje imię, nazwisko, pseudonim, miejsce i okres czasu pracy w organizacji, rodzaj pracy (szkoły, praca kierownicza), nazwiska współpracujących z nimi bezpośrednich przełożonych, równorzędnych i podwładnych. Należy dodać również krótkie curriculum vitae do chwili obecnej.

2) To samo dotyczy członków organizacyj pracujących na terenie b. zaboru rosyjskiego i Rosji, choćby do organizacji ścisłej Z. W. C. nie należeli.

3) Członkowie Związków Strzeleckich (Strzelca) na terenie b. zaboru austrjackiego, którzy pełnili funkcje kierownicze, względnie pracowali jako organizatorzy, wykładowcy i t. d., podadzą dane personalne, jak wyżej, oraz wiadomość, ilu organizacja, przez nich kierowana, dostarczyła żołnierzy do legjonów.

4) Członkowie organizacyj zagranicznych (w ośrodkach emigracyjnych zachodnio-europejskich) podadzą wszystkie dane, jak wyżej, ponadto wszystkie posiadane informacje personalne i organizacyjne o innych ośrodkach pracy wojskowej polskiej zagranicą, ewentualnie w Królestwie.

Do powyżej podanych opisów dołączyć należy w miarę możności dokumenty oryginalne z lat 1908 — 1914, które na żądanie będą zwrócone właścicielom po ukończeniu prac komisji.

Wszystkie wiadomości należy skierowywać wyłącznie pisemnie pod adresem: „Wojskowe Biuro Historyczne, Warszawa, Aleje Ujazdowskie 1. Komisja Z. W. C. i Zw. Strzel".

Dr. ROMAN GÓRECKI

Więzień z Huszt i Marmaros-Sziget

(Urywki z pamiętnika)

Ciąg dalszy.

Artylerja dotarła do Sadogóry dopiero o 2 w nocy i tam została rozbrojona.

*

O 7 rano w starych austrjackich okopach pojmał mnie patrol bataljonu szturmowego. Komendant patrolu zażądał oddania broni. Wraz z legjonistą, którego wzięto ze mną, prowadzono nas do Mahali. Spostrzegłem tam, że aresztują kpt. Hellmana, którego madziarzy również rozbroili, zamykając nas obu w małej chłopskiej izbie. W chwilę potem przyprowadzono nowych legjonistów, między innymi chor. Mazarakiego i ppor. Juzwę. Po upływie jakiejś godziny kazano nam wyjść na ulicę. Zobaczyliśmy dużą kolumnę naszych (około 300). Przeszliśmy na czoło kolumny i pomaszerowaliśmy do komendy dywizji, która stała w Alt-Zuczka.

Cały gościniec naszego marszu gęsto obstawiły dwa pułki piechoty. Tyraljera, karabin przy karabinie wyciągnięto do strzału. Często widziałem ustawione przeciwko nam karabiny maszynowe.

Jeszcze wtedy nie zdawałem sobie sprawy z całą dokładnością — z czekającego mnie losu. Dopiero gdy zaprowadzono nas, oficerów, do małej chłopskiej chałupy, gdzie zastałem moc kolegów i trzy sanitarjuszki (p. Germanową, p. Krzymuską i p. Kossowską), zrozumiałem z całkowitą jasnością, że w najbliższych godzinach będę rozstrzelany lub powieszony. Albowiem protokół mój, w którym wypowiedziałem posłuszeństwo naczelnej komendzie austrjackiej i stwierdziłem aresztowanie przezemnie Sztabu Korpusu, protokół zostawiony Lewartowskiemu dla oddania austrjakom — decydował o moim losie ponad wszelką wątpliwość.

Nastrój był nieco ciężki. Panowaliśmy jednak całkowicie nad nerwami. Około 2-ej zjedliśmy obiad w szkole, poczem poprowadzono nas dalej. Na przodzie szło około 70 oficerów, za nami około 800 żołnierzy. Prowadzono nas gościńcem w stronę stacji kolejowej Zuczka. Po drodze śpiewaliśmy „Rotę". Zobaczyliśmy ogromną ilość wojska w pełnym przygotowaniu szturmowem. Eskortował nas Opawski pułk piechoty (1) O 10 wieczorem przyszliśmy do Neumanajeszti. Ulokowano oficerów i trzy kobiety w jednym budynku piętrowym. Zimno, pusto, ani słomy, ani wiórów.

*

Po okropnem parodniowem znużeniu spałem jak kamień.

Zaraz popołudniu, spodziewając się, że lada chwila zacznie się sąd doraźny, zacząłem pisać listy pożegnalne do rodziny. Tego dnia jednakże nie wezwano mnie.

18-go rano przyszedł po mnie oficer służbowy, ażeby mnie zaprowadzić do sądu.

Sąd urzędował w chłopskiej chałupie. Zastałem tam kpt. audytora i porucznika. Spisano generalja, poczem audytor zażądał, bym mu opowiedział cały tok wydarzeń.

Zapytałem go, czy czytał mój protokół aresztowania sztabu. Kiedy mi odpowiedział, że zna to wszystko, wyjaśniłem mu mój punkt widzenia następująco:

„W takim razie pan kapitan zdaje sobie doskonale sprawę z mojej sytuacji. Ja, jako prawnik, posiadający praktykę, także zdaję sobie z tego sprawę. Dawno już pogodziłem się z losem. Serdecznie mi żal, że nie udało się nam przedrzeć wszystkim.

A więc zasadniczo sprawa jest załatwiona i niemielibyśmy nic do mówienia wspólnie, gdyby nie to, że chcę wam przedstawić tło, na którem rozegrały się ostatnie wydarzenia. W tym wypadku muszę sięgnąć nieco wstecz".

Audytor zgodził się na to.

Zacząłem od organizacyj strzeleckich, z których powstały Legjony. Wspomniałem o aktach z 5.11.1919 i 12.9 1917. Podkreśliłem mu, że te uroczyste przyrzeczenia monarchów, a nie ministrów, zostały złamane.

Wspomniałem o podróży Rady Regencyjnej do Berlina i Wiednia, gdzie ją przyjmowano jako przedstawicielstwo Państwa suwerennego, żeby w parę tygodni potem sromotnie obrabować to Państwo, zabrawszy mu odwiecznie polski szmat ziemi. Mówiłem, że pokój brzeski uważamy za czwarty rozbiór Polski. Mówiłem o groźbach rozbrojenia, gdyż pokój z Rosją był już zawarty, zaś na innym froncie Legjony w żadnym razie nie mogły być użyte.

Potwierdziłem, że komendę nad dowództwem Polskiego Korpusu Posiłkowego i wszystkiemi zakładami bezpośrednio mu podległemi ja objąłem. Na jego pytanie, kto mi powierzył — odmówiłem odpowiedzi.

Śledztwo potrwało do południa. Zarządzono przerwę obiadową. Koledzy dali mi mamałygi i zarzucili pytaniami. Kpt. Przepiliński znalazł w swojej walizce sucharki, rozdawał po jednym. Wyjątkowo dostałem trzy, żebym, jak mówił, miał siłę dalej zeznawać.

(D. c. n.)

LUDWIK LELIWA

Jedna noc karnawałowa

Wzięli nas wtedy, jak wiadomo, wszystkich. Trochę przeszkolili, naprędce, jak się dało — a na wyższą edukację wysłali na front. Kto odrazu nie poległ, albo — co gorsze — na całe życie nie został niedołężnym kaleką, ten — tak jak my — całe długie miesiące spędzał w utarczkach, na potyczkach i w wielkich bitwach zaciętych, gdzie chyba cudem tylko ocalał i wtedy na piersi nierzadko przybywał takiemu jakiś krzyż, albo order niepospolity, a depeszami z Kwatery Głównej ogłaszano w całej prasie sławę walecznych, wymieniając poszczególne nazwiska. Często się to przytrafiało nam Polakom z „Priwiślańskiego kraju", i nieraz wtedy nawet sam głównodowodzący, wielki książę, publicznie dokumentował, że polscy żołnierze godnie podtrzymują tradycje swojego rycerskiego narodu i wskrzeszają wspomnienia niezwyciężonej husarji... Tak nawet już wtedy pisano o niedawnych „buntowszczykach i miateżnikach", którymi za ruch wolnościowy i dążenie do odzyskania narodowych szkół w 1905 roku przepełniano kazamaty Cytadeli, a których dziadkowie i ojcowie za powstanie 1831 i 1863 roku umierali na zesłaniu na Syberji i na Sachalinie.

Mniejsza jednakże obecnie o wspomnienia drażliwe: — Pan Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy — a i czas jest nietylko najlepszym lekarzem, ale również i dobrym sędzią...

Słowem: podczas wojny światowej Polacy nawet wśród swoich gnębicieli prędko zyskali sławę bohaterów, dzięki swemu męstwu, waleczności i uczciwości żołnierskiej.

. . . .

Długie miesiące przemęczyliśmy się już w okopach w wielkim trudzie wojennym do tego czasu, aż po zaciekłej walce odrzuciliśmy mocno poturbowanych szwabów daleko od naszych pozycji i ku wielkiej naszej radości (bo Polaków wśród oficerów i szeregowych dużo było w naszym pułku) znaleźliśmy się nieoczekiwanie na polskiej ziemi.

Pułkownik, nasz dowódca, był Rosjaninem. Był to jednak człowiek miły, inteligentny i sprawiedliwy i przez nas wszystkich nietylko lubiany, ale wprost naprawdę kochany.

Gdy zmiarkował, że od przeciwnika oddziela nas rzeka, nie szeroka coprawda, ale głęboka i wartka i że zmaltretowaliśmy wroga niepomiernie, odrzuciwszy go na przestrzeń, zabezpieczającą nam spokój na zasłużony odpoczynek, to zaraz zdecydował wykorzystać w tym celu okazję:

— No, panowie oficerowie, teraz milsza robota: wyszukać tu w okolicy dachów dla sołdatów, a potem i o sobie pomyśleć. Gdzieś tu, jak wiem, jest bogaty polski dwór; tam prosić o gościnę: długo nie pobędziemy, ale zawsze gnaty się wygodniej jakoś przeciągnie i znów na dłuższy czas, pewnie, jakoś wyprostuje. A Polacy, słyszałem, naród gościnny i uprzejmy... A zresztą gadać nie będę — rzekł waląc wielką ciepłą rękawicą po kolanie — niech się tą sprawą zajmą panowie Polacy. Wy lepiej będziecie wiedzieli, bo to u swoich, a tylko żeby o sołdatach niezapomnieć, bo bractwo zmachane okropnie i odpoczynku potrzebuje... no, panowie Polacy, rozkaz! — zadysponował żartobliwie, — a my tu kupą, jak jesteśmy, czekamy. A spisać się dobrze i prędko!

. . . .

Z wypełnieniem rozkazu dowódcy nie było najmniejszych trudności: do staropolskiego dworu dotarliśmy szybko, a dziedzic — wąsaty, rasowy pan Maciej — to mało-ci nas w uściskach nie zadusił, jak się dowiedział, że my nie mur-zy ani baszybuzuki żadne (jak zwykł się wyrażać) jeno „nasi" Polacy—i tak się nami zajął, że w mig nietylko chłopa, co w szynelu, po chałupach rozmieścił, ale i konie wszystkie pod okap wstawił, żeby i to— jak rzekł — szlachetne bydle wojskowe odpoczynku dostatecznego zaznało, bo — przecie — też zasłużyło.

No, a już jak przyjął na samym wstępie całą brać oficerską, z naszym dowódcą na czele — to i opisać nie sposób...

Słowem: uściskał, pośmieszył, nakarmił, napoił (a przytem tak-ci służbę liczną ganiał do obsługi, że ledwie nadążyła!...), wreszcie, — powiada: Panowie spać: trza spocząć, bo to — niby z okazji tak niezwykłych gości zabawę dziś urządzamy, — jak, panie dziejku, przed wojną — i dla bohaterów. A warto odpocząć, bo to niby i przeżyło się już, no i — niby, panie dziejku — zdaje się okazja do dzisiejszej rozrywki po tylu okopach — będzie, przepraszam za wyrażenie, nie najgorsza... Więc, panie dziejku, dobrego spoczynku i żegnam, żegnam, żegnam...

A w kilka chwil później my, jak kto zdążył, w wygodnej, czystej pościeli chrapaliśmy, jak popodrzynani.

. . . .

Olbrzymie sale starego pańskiego dworu już były dokumentnie napełnione przedniem okolicznem towarzystwem, jak nas wprowadzono z przeznaczonych dla nas pokojów. Jakieśmy wyglądali wśród tego wytwornego towarzystwa ziemiańskiego: nieogoleni, naprędce umyci, w poniszczonych, poszarpanych przez kule mundurach!!!...

Rozmawiano w każdym potrzebnym wypadku po rosyjsku, bo było wśród nas kilku Rosjan. Uprzejmość i gościnność iście polskie — jak słusznie zauważali nasi koledzy — Rosjanie.

Przedstawiał nas — oczywiście — wszystkim gościom sam gospodarz, stary szlagon pan Maciej: a o każdym z nas dużo miłych słów, dużo pochwał i nawet pochlebstw.

Wszyscy — i Polacy i Rosjanie — czuliśmy się naprawdę: — jak w raju.

(d. c. n.).

Komisja Odznaczeniowa „Formacje Polskie na Wschodzie"

Komisja główna dla odznaczeń za pracę niepodległościową, udzielanych w 10-tą rocznicę odrodzenia państwa polskiego, powołała do życia komisję pod nazwą „Formacje Polskie na Wschodzie", mającą za zadanie wydobycie z zapomnienia nazwisk ludzi, którzy na terenie b. Rosji położyli zasługi koło zdobycia niepodległości i odrodzenia państwa polskiego w okresie od 1914 do 1919 r.

Komisja „Formacje Polskie na Wschodzie" w składzie pp. gen. broni Lucjana Żeligowskiego, wojewody Władysława Raczkiewicza, gen. bryg. Stanisława Małachowskiego, gen. bryg. Wacława Przeździeckiego, wojewody płk. Bronisława Nakoniecznikoffa-Klukowskiego, p. Hanny Hubickiej, mjr. Władysława Ziemiańskiego i gen. bryg. Stefana Hubickiego zwróciła się do istniejących obecnie organizacyj zespalających b. uczestników formacyj wojskowych na terenie b. Rosji z wezwaniem o wzięcie udziału w jej pracach i oprócz tego powołała do życia szereg podkomisyj. Jednakże, chcąc sięgnąć do wszystkich możliwych źródeł, komisja „Formacje Polskie na Wschodzie" zwraca się do wszystkich członków tych formacyj z prośbą o przyjście jej z pomocą przez przesłanie pod niżej wskazanym adresem propozycyj na odznaczenia orderem „Polonia restituta" lub krzyżem zasługi tych ze swoich podwładnych lub towarzyszy w pracy niepodległościowej, którzy na te odznaczenia zasłużyli. Odznaczenia mogą otrzymać osoby cywilne i wojskowe.

Propozycja na odznaczenia powinna zawierać:

1) Imię i nazwisko podanego do odznaczenia pseudonim, o ile podany używał go).

2) Wjakiej formacji lub organizacji działał, jakie funkcje spełniał i w jakim czasie.

3) W jakim stosunku był podający do osoby proponowanej podczas pracy w b. Rosji.

4) Krótkie dane o życiu podanego do odznaczenia.

5) Opis czynu lub prac dokonanych, za które należałoby podanemu udzielić odznaczenia.

6) Nazwisko lub nazwiska osób, które mogłyby poza podającym udzielić informacyj o działalności osoby podanej do odznaczenia.

7) Obecny adres i stanowisko osoby podanej do odznaczenia.

8) Wyraźne nazwisko, imię, adres i obecne stanowisko osoby podającej.

Propozycje należy przesyłać pod adresem: Warszawa, ul. Górnośląska nr 45, komendant Szkoły Podchorążych Sanitarnych, najpóźniej do dnia 20 lutego b. r.

Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków

Z cierniowej drogi Żołnierza Polskiego

Czerwiec r. 1918. W Komitecie Żołnierza Polskiego w Kijowie, przy ul. Puszkina w całej pełni wrzała gorączkowa praca. Trzeba było żołnierzowi polskiemu, szczególnie rozbitkom II korpusu, dać możność ukrycia się od pludrów, wyłapujących naszych zuchów, którzy w zaszczytnej bitwie Kaniowskiej, w dniu 11 maja 1918 r. dali się im we znaki. Następnie trzeba było dać „nowy przydział", gdyż sprawa walki o niepodległość naszej Ojczyzny nie została ukończona, a każdy z nas pomny na to, czekał na rozkazy. Wysłano na Murmańsk. Każdy z wyjeżdżających zaopatrzony został w dokumenty rosyjskie (frontu południowego), następnie osobiście musiał udać się do komendy niemieckiej i wystarać o przepustkę „na rodinu" (do Rosji).

Dostałem przepustkę do Wołogdy. Z komitetu polskiego otrzymałem paczkę, zawierającą: cukier, wędlinę, sucharki razowe, sól i 40 rb. kierenkami. Tak zaopatrzeni musieliśmy, jako karni żołnierze, udać się w daleką, niebezpieczną podróż z Kijowa na Murmańsk, a więc zrobić mniej więcej 3000 wiorst. Udaliśmy się w podróż małemi grupkami, od 2 do 4 osób i w ten sposób, że w każdej grupie znajdował się jeden umiejący mówić po rosyjsku. Musieliśmy przecie przeszwarcowywać kolegów drugiej brygady, niewładających językiem moskiewskim. W razie szczęśliwego przybycia do Wołogdy, mieliśmy natychmiast udać się do konsulatu francuskiego, w celu otrzymania dalszych rozkazów. Nie będę opisywał mąk i trudów, które musieliśmy znieść w tej podróży. Agenci czeki na każdym kroku śledzili wszystkich, widząc prawie w każdym kontrrewolucjonistę. Na każdej większej stacji zawsze zapytywano nas: — „wy dokąd, towarzyszu? skąd? a możebyście wstąpili do czerwonej armji? i t. d. Tłumaczyliśmy wówczas, że jesteśmy zdemobilizowani, że dawno nie widzieliśmy swoich, że chcemy zobaczyć się ze swymi. Potem naturalnie natychmiast wstąpimy do armji sowieckiej. Na żądanie pokazywaliśmy dokumenty, wydane nam w Kijowie. Wytłumaczywszy się w taki sposób, udawaliśmy się dalej. W Moskwie bardzo dużo nieopatrznych naszych żołnierzy, którzy zatrzymywali się, aby dostać trochę żywności lub pieniędzy w konsulacie francuskim, zostało zatrzymanych i naturalnie natychmiast rozstrzelanych przez czekistów.

Do Wołogdy przybyliśmy o świcie w pierwszych dniach lipca tegoż roku, o g. 5 rano. Udałem się do gmachu konsulatu francuskiego. Wszyscy jeszcze spali. Poszedłem więc na podwórze i w otwartej komórce usiadłem na pieńku drzewa. Mniej więcej po półgodzinnem oczekiwaniu, wyszedł młody człowiek, w którym domyśliłem się służącego konsulatu. Podszedłem do niego i oświadczyłem mu, że jestem żołnierzem polskim i mam się zgłosić do konsulatu francuskiego w Wołogdzie, gdyż jadę na Murmańsk. Francuz uprzejmie powiedział mi, abym udał się na stację i odnalazł wagony misji francuskiej, oraz kulawego sierżanta francuskiego. Oczywiście znalazłem na stacji pociąg misji francuskiej. Nareszcie o godz. 7 rano zauważyłem owego sierżanta kulawego, z orderami, w furażce na głowie i kijem w ręku. Musiałem teraz wybrać odpowiednią chwilę, żeby podejść do niego, a to ze względu na to, że co chwilę maszerowali po linji czekiści. Wybrawszy odpowiedni moment udało mi się zwrócić jego uwagę na mnie. Poszedłem za wagony. Za mną szedł sierżant. Zameldowałem się. Kazał udać mi się natychmiast do łącznika polskiego, który mieszkał prywatnie. Z nim poszedłem znowu do misji francuskiej i tam wydano mi dokument w języku francuskim, podpisany przez gen. Lavergne. Poczem udałem się w dalszą drogę. Po paru dniach byłem w Pietrozawodzku, po drodze zebrało się nas około 40 ludzi. Był to już ostatni etap naszej podróży na Murmańsk, lecz nie sądzono nam było dotrzeć do celu. Ostatni pociąg rosyjski na Murmańsk odszedł w przeddzień naszego przyjazdu do Pietrozawodska. Odcięci od świata, przyłączyliśmy się do misji francuskiej, w tymże Pietrozawodsku stacjonowanej, która zaopiekowała się nami i żywiła nas. Szefem owej misji (jeżeli pamięć moja mnie nie myli) był kapitan Fuassi (czytaj po polsku).

Dnia 13 lipca wszyscy zostaliśmy aresztowani na czele z szefem misji, przez komisarza bolszewickiego, żyda Sutenana. Na drugi dzień wywieziono nas do Leningradu i osadzono w więzieniu śledczem przy ul. Michajłowskiej, róg Inżynieryjnego zaułka. Tam przebywaliśmy w okropnych warunkach do d. 4 grudnia 1918 r. Tam też umarło nam z głodu kilku towarzyszy niedoli. Znane mi jest nazwisko jednego ze zmarłych: był to ś. p. szer. Fabisiak, rodem z Warszawy.

Kazimierz Plikuć,
czł. Zw. Kaniowczyków.

(D. c. n.).

Informacje Monopolowe

Poczynając od następnego numeru, podawać będziemy do wiadomości tych naszych czytelników, którzy posiadają koncesje wódczane, tytuniowe, solne i loteryjne, wszelkie zarządzenia Panów: Ministra Skarbu, Dyrektorów Departamentów i Dyrektorów Monopoli Państwowych.

Będziemy się starali, by posiadacze koncesji znaleźli w tym dziale wszelkie informacje, dotyczące interesujących ich spraw.

Redakcja.

BILANS POCZTOWEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI

Stan czynny **na dzień 31 grudnia 1928 r.** **Stan bierny**

Stan czynny

1. Kasa i sumy do dyspozycji		70 502.636 89
2. Lokaty w Bankach Państwowych		23.729.594 50
3 Ministerstwo Poczt i Telegrafów		8.247 974.03
4 Skarb Państwa		
a) za II walor. wkład. oszczędn.	4 524.629.87	
b) za III walor wkład. oszczędn.	25.906 272.48	30.430.902.35
5 Papiery wartościowe własne		176.067.304.92
6. Papiery wartość. fund zapasowego		3 281 688.16
7. Papiery wartość. fund emerytaln.		1.503 322.—
8. Pozyczki wekslowe		19.838.598.51
9 Pożyczki na zastaw pap. wartość.		12.587.188 —
10 Dłużnicy		4.793.236.27
11. Sumy przechodnie		
a) rozliczenia międzyokresowe	5.057.443.71	
b) inne	259.934 32	5.317.378.03
12 Zaliczki		808.397.49
13. Dział ubezpieczeń na życie		2.000.000.—
14 Drukarnia		387.230.38
15 Ruchomości		2 692.837.45
16 Nieruchomości		26.408.854.51
		388.597.143 49
I. Inkaso	1 716 745.75	
II. Depozyty zwykłe	50 471.122.31	
III. Depozyty lombardowe	24.074.820.26	
IV. Depozyty na zabezp poż. weksl	41.536 84	
	76.304 225.16	

Stan bierny

1. Wkłady czekowe		193 477.594.23
2 Wkłady oszczędnościowe		
a) z ruchu wkładowego	95.231.851.91	
b) z III waloryzacji	27 060 441.10	122.292.293.01
3. Przekazy niezrealizowane		33.604.560.67
4 Różni za obligacje waloryzacyjne		4.349 070 —
5. Wierzyciele		135.531.83
6 Sumy przechodnie		
a) rozliczenia międzyokresowe	13.589 247.81	
b) inne	120 644.22	13 709.892 03
7. Długi hipoteczne		125.794.64
8. Fundusz amortyzacyjny		2.419.908 19
9. Fundusz emerytalny		1.517.919.83
10. Fundusz rezerwowy różnic kursowych		9.493 329 58
11. Fundusz zapasowy		3.409.336 23
12. Nadwyżka bilansowa		4 061.913.25
		388 597 143.49
I Różni za inkaso	1.716 745.75	
II Różni za depozyty zwykle	50.471 122.31	
III Różni za depoz. lombard	24.074.820 26	
IV. Różni za depoz. na zabezp. poż. weksl.	41.536.84	
	76.304 225 16	

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW

Straty **za rok 1928.** **Zyski**

Straty

1. Wydatki administracyjne		
a) osobowe	9.322.468.72	
b) rzeczowe	1.980.920.59	11.303.389.31
2. Procenty od wkladów		
a) czekowych	1.148.103.93	
b) oszczędnościowych	4.521 633.16	5.669 737 09
3. Administracja i remont nieruch czynsz.		335.392.64
4. Przydział do fund amortyz. nieruch. i ruchom.		815.983 16
5. Opłaty na rzecz Min. Poczt i Telegr.		2.962.655.88
6. Odpisy należności wątpliwych		83.440 08
7. Różne		159 293.44
8 Nadwyżka bilansowa		4 061.913.25
		25.391.804.85

Zyski

1. Dochody z obrotu czekowego		
a) prowizja	733.925.75	
b) opłaty manipulacyjne	2.635 931 44	
c) opłaty za druki i inne	1 155 529 87	4.525 387 06
2. Prowizja		
a) inkasowa	318.269 09	
b) depozytowa	150.383.24	
c) zleceniowa	27[illegible] 891 90	744 544 93
3. Odsetki od pożyczek wekslowych		2 179.682 86
4 Odsetki od pożyczek na zast. pap. wart		1.040 175 53
5 Odsetki od pap. wartość własnych		13.818 502 —
6. Rózne inne dochody		1.275.814 86
7. Dochód z drukarni		56 300.58
8. Dochody z nieruchomości		1.751.397.73
		25.391.804.85

Komisja Rewizyjna:
Przewodniczący w z. (—) **J. Fiut**
Członkowie: (—) **S. Rybałtowski**
(—) **J. Kucza**
(—) **M. Schneider**
(—) **Wł. Landau**

Prezes Pocztowej Kasy Oszczędności
(—) **Gruber**

Dyrektor Centralnej Księgowości
(—) **W. Góra.**

PRENUMERATA: za każde cztery numery z przesyłką pocztową — 1 złoty. OGŁOSZENIA: 1 strona 600 zł., 1/2 strony 350 zł., 1/4 strony 180 zł., 1/8 strony 100 zł., 1/16 strony 55 zł., 1/32 strony 30 zł., adresy 5 złotych wiersz.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Ś-to Krzyska 17 m. 11, druga brama, drugie piętro. Telefon Nr. 168-74. R-k czekowy w P. K. O. Nr. 2680.

Redaktor i wydawca kpt. rez. Stefan Krzaczyński przyjmuje po uprzedniem porozumieniu się telefonicznem.

Administracja czynna w godzinach 10—16 prócz niedziel i świąt. Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona", Warszawa, Nowolipie 2.